

Wędrowniczek



Sara

Sara była spóźniona, ale wcale się nie śpieszyła. Chciała, żeby ta droga trwała jak najdłużej. Najlepiej, żeby nigdy nie doszła do szkoły, żeby tak mogła przenieść się do innego miasta, albo na inną planetę.

Przedwczoraj jej klasa pojechała na wycieczkę do Wieliczki, zwiedzali kopalnię soli. Sara bardzo się cieszyła, nie mogła się doczekać. Wstała bardzo wcześnie, rodzice jeszcze spali, a ona już się ubrała. Mama kupiła jej nową kurtkę, ładną, niebieską. Była jej bardzo potrzebna, bo ze starej wyrosła.

— Na plecak już mi nie starczyło. — z żalem powiedziała mama — Musisz zabrać ten, który nosisz do szkoły.

— Oczywiście, nie szkodzi. — Sara cieszyła się, że ma nową kurtkę.

Kiedy przyszła, pod szkołą, klębiła się już spora grupa kolegów i koleżanek.

— O patrzcie, Sara jedzie z książkami do Wieliczki! — zawołała Kinga.

— Bo ona jest taka pilna, będzie się uczyć w autobusie. — podchwycił Wojtek.

— Nie może marnować czasu, bo czas to pieniądz. — dalej dogadywała Kinga.

Wszyscy się śmiali, tylko Sarze chciało się płakać. Nie miała już ochoty jechać na wycieczkę. Najchętniej wróciłaby do domu. Trzymała się z tyłu, chciała, żeby nikt jej nie widział, aby nie dawać powodów do kpin. Kinga przeciwnie, bawiła się bardzo dobrze, jak zawsze miała wszystko najlepsze: ubranie, buty, przybory szkolne, pierwsza w klasie miała komórkę. Często przynosiła do szkoły przedmioty, o których inne dzieci mogły tylko pomarzyć. Tydzień temu przyniosła kosmetyczkę, maleńką, wyszywaną koralikami. W kosmetyczce schowała dwa pierścionki, bransoletkę i błyszczący do ust. Nie można było nosić do szkoły takich rzeczy. Nie można się było malować, jednak Kinga chciała pokazać koleżankom swoje skarby i pochwalić się. Wszystkie dziewczynki były zachwycone. Na każdej przerwie prosiły Kingę, żeby pokazała im to, co ma w środku i żeby pozwoliła im przymierzyć skarby. Sarze najbardziej podobala się kosmetyczka a nie jej zawartość. Dziewczynki pochłonięte oglądaniem nie zauważyły, że do klasy weszła pani. Bardzo się zdenerwowała, gdy zobaczyła, co Kinga przyniosła do szkoły. Zabrała wszystko i dopiero po lekcjach oddała, zastrzegając sobie, aby dziewczynka już nie przynosiła tych rzeczy. Na drugi dzień Kinga przyniosła kosmetyczkę.

— To jest mój piórnik, mogę mieć jaki chcę. — powiedziała koleżankom i majestatycznie wyjęła z niej pióro.

Po paru dniach sprawa kosmetyczki ucichła i już nikt się nią nie interesował. Wczoraj, po wycieczce, Sara przyszła do szatni ostatnia. Chciała wejść do klasy razem z nauczycielką, bo bała się, że dzieci znów będą się z niej śmiały. Wychodząc zauważyła pod kurtkami

kolorową, błyszczącą kosmetyczkę Kingi. Podniosła ją i pierwszą jej myślą było, aby iść do Kingi i oddać jej zgubę. Przypomniała sobie wtedy jednak, że Kinga naśmiewała się z niej na wycieczce. Poza tym to ona zawsze chwali się różnymi przedmiotami i ma ich tak dużo, że ta jedna kosmetyczka na pewno nic dla niej nie znaczy. Sara powoli włożyła ją do plecaka i wyszła z szatni. Zaczęła się lekcja, pani sprawdziła obecność i powiedziała:

— Proszę wyjmijcie zeszyty i opiszcie wczorajszy wyjazd.

Nagle Kinga gwałtownie wstała, krzycząc:

— Proszę Pani, nie ma mojej kosmetyczki, ktoś ukradł mój piórnik!

Sara czuła, że robi się jej gorąco. Pani popatrzyła badawczo po całej klasie, a następnie zwróciła się do Kingi:

— Przecież prosiłam, żebyś nie przynosiła tego do szkoły. — powiedziała ostro.

Sara już miała wstać, przyznać się, że znalazła i oddać ten nieszczęsny piórnik.

— Ja przyniosłam tylko piórnik, nic więcej, na pewno go dzisiaj zabrałam do domu. Mamusia dała mi pieniądze, włożyłam je do piórника i schowałam do plecaka. — powiedziała Kinga prawie płacząc.

— Czy ktoś widział piórnik Kingi?— zapytała pani.

Sara była przerażona. Zabrała piórnik, ale nie spodziewała się, co w nim było. A jeżeli ktoś zabrał te pieniądze, to kto jej uwierzy, że to nie ona. Musi to sprawdzić. Wtedy odezwał się Wojtek:

— Proszę pani, to na pewno Martyna, widziałem ją rano jak coś podawała przez szkolny płot swojemu bratu. Wszyscy wiemy, że jej brat to złodziej!

— Nieprawda, ja tylko dawałam mu klucz do domu, bo on dzisiaj szybciej wróci.

— Tak, ja widziałam, jak ci się podobała moja kosmetyczka! — atakowała Kinga.

— Spokój, proszę o ciszę! Rozejrzyjcie się po klasie, po szatni, może gdzieś leży, a ty, Kingo, masz nauczkę, żeby takich rzeczy nie przynosić do szkoły. Myślę, że kosmetyczka się znajdzie.

Sara miała mokre ręce i chciała jak najszybciej być w domu, żeby otworzyć piórnik Kingi i sprawdzić, czy są w nim pieniądze.

— Przyznaj się złodziejko. — Wojtek nagabywał na przerwie Martynę.

— Może przeszukamy jej plecak! — krzyknął ktoś inny.

Wojtek podniósł plecak Martyny i energicznie wysypał całą zawartość na ławkę. Z plecaka wyleciały zeszyty, książki, kredki i odgryzione jabłko. Dzieci roześmiały się.

— Patrzcie ona wcale nie ma piórника. — powiedział ktoś.

—Zostawcie, to moje. — płacząc, mówiła Martyna i wkładała swoje rzeczy do plecaka.

Nikt nie stanął w jej obronie. Sara stała z boku, wiedziała, że powinna wszystko wyjawic, ale się bała i wstydziła. Czuła się bardzo źle, chciała coś powiedzieć, ale nie mogła.

W domu Sara szybko wyjęła kosmetyczkę i rzeczywiście oprócz przyborów do pisania było tam pięćset złotych. Sara odetchnęła. Co dalej, co robić? To była ciężka noc, długo nie mogła zasnąć. Jeszcze nigdy tak długo się nie modliła. Rano wstała już dużo spokojniejsza z twardym postanowieniem, że się przyzna. Weszła do szkoły po dzwonku, skierowała swoje kroki prosto do klasy. Może ją wyrzucę. Podeszła do biurka pani.

— Proszę pani..., to ja wczoraj w szatni... znalazłam kosmetyczkę Kingi..., a potem ją schowałam... chciałam... — tutaj głos Sary się załamał — potem już się bałam... przepraszam... bardzo przepraszam... wszystkich..., a zwłaszcza Kingę i Martynę. Wyjęła kosmetyczkę i położyła na biurku.

— O, mamy nowa złodziejkę! — powiedziała Kinga.

Podeszła, podniosła kosmetyczkę i sprawdziła jej zawartość.

— Cieszy mnie, że kosmetyczka się znalazła. Myślę Saro, że dużo przemyślałaś i zrozumiałaś swój błąd. Czy przyjmujemy przeprosiny Sary? — zapytała nauczycielka. Sara nie mogła podnieść głowy, obawiała się śmiechu, drwin, odrzucenia. Nie spodziewała się tego, co usłyszała.

— Tak — krzyknęła cała klasa.

— Dobrze, myślę, że tę sprawę puścimy już w zapomnienie. Wszystkich nas czegoś nauczyła. Uważam, że ktoś powinien jeszcze przeprosić Martynę. — powiedziała pani i spojrzała wymownie w stronę Wojtka i jego kolegów.

— Przepraszam. — powiedział Wojtek i widać było, że było mu głupio.

— Siadaj Saro, a teraz zabieramy się do lekcji.

Sara czuła się dziwnie lekko i dobrze. Nie wiedziała jeszcze jak klasa zachowa się na przerwie. Pierwsza podeszła do niej Martyna.

— Dziękuję, Saro, bardzo dziękuję. — powiedziała ze łzami w oczach.

— Ty... ty nie masz za co... to ja... jeszcze raz przepraszam — mówiąc to, Sara chwyciła Martynę za rękę.

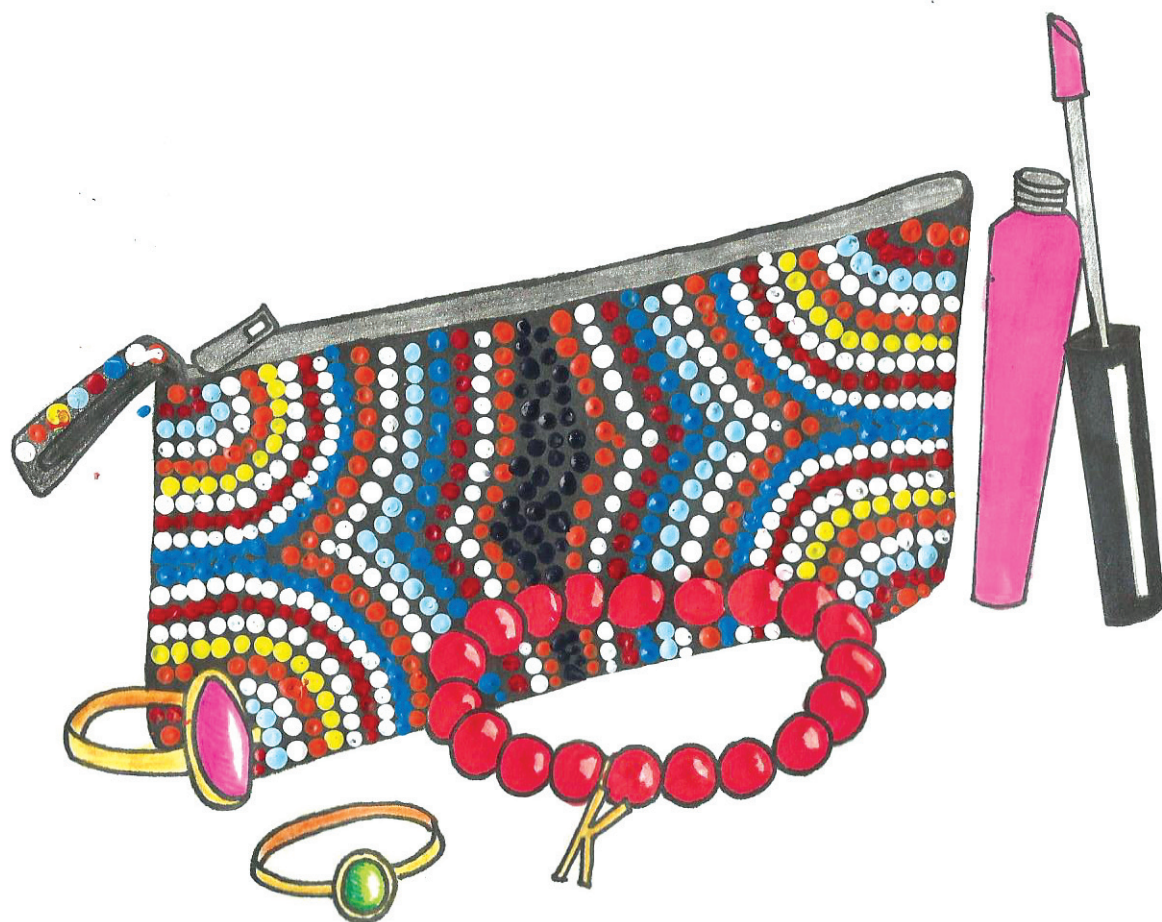
— O! Jaka zażyłość! Widać, że pasujecie do siebie. — drwiła Kinga.

— Przestań, Sara przeprosiła, daj jej spokój i... nie przynoś już tych swoich cudeniek do klasy. — Wojtek był zdenerwowany na Kingę i pocieszał Martynę:

— Martyna nie gniewaj się, od dzisiaj możesz na mnie liczyć. Jesteś spoko.

Wieczorem Sara wszystko opowiedziała mamie, teraz już mogła.

— Wiesz Saro, błędy popełnia każdy, ale nie każdy potrafi je naprawić. Cieszę się, że ty posiadasz tę umiejętność. — powiedziała mama.



Pierwszy kurs, na którym byłam w tym roku odbył się w miejscowości Sudowa Wysznia i trwał od środy do niedzieli. Mieliśmy bardzo ciekawą społeczność, na których mówiliśmy o historiach z Pisma Świętego. Rozmawialiśmy o modlitwie i cudach Pana Jezusa oraz o dwunastu apostołach. Czas wolny spędzaliśmy nad jeziorem i zajmowaliśmy się różnymi aktywnościami sportowymi. Odbywały się także społeczności, na których śpiewaliśmy, a wujek Bogdan Borowiec grał na akordeonie. Ciocie kucharki przygotowały bardzo smaczne posiłki. Czas spędzony na tym kursie był wspaniały!

Kurs na Ukrainie



Kurs w Krakowie



Kolejny kurs, w którym uczestniczyłam odbył się w Krakowie. Na tym kursie był wyjątkowy kierownik - wujek Krzysztof Organek. Wujek jest wyjątkowy, ponieważ jest dobry i miły. Na społecznościach wieczornych próbowaliśmy odpowiedzieć na poważne i ciekawe, a czasami śmieszne pytania. Po społecznościach wujek pozwalał „cichutko pohłasować” aż do ciszy nocnej. Na kursie poznałam dużo nowych osób.

Wujek Kamil Organek zadawał nam pytania, nad którymi mieliśmy się zastanowić w czasie wolnym i znaleźć odpowiedzi, a także nauczyć się nazw 12 pokoleń Izraela. Na wykładach i społecznościach z wujkiem Walentym Bywalcem mówiliśmy o planie wieków. Podzieliliśmy się na 2 grupy: muzyczno-plastyczną oraz piłkarsko-kucharską.

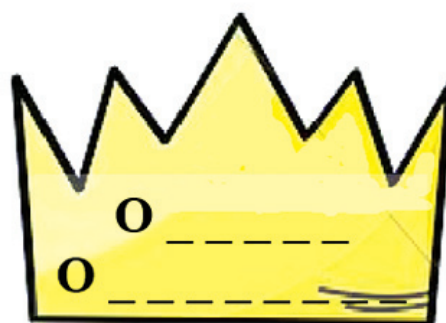
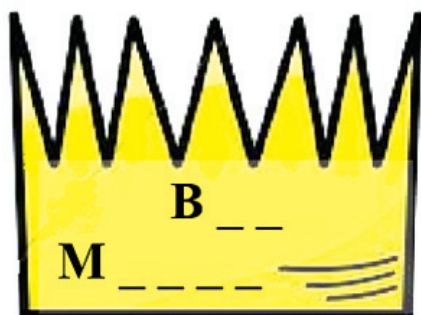
Tak jak na kursie w Sudowej Wyszni śniadania, obiady, kolacje i podwieczorki były pyszne. Na podwieczorki mieliśmy lody, przygotowane przez nas własnoręcznie koktajle bananowe i inne słodkie rzeczy. Grupowe w moim pokoju miałyśmy cudowne! Były to ciocie: Ania Wójcik i Kinga Organek. Byliśmy także na dwóch wycieczkach: do synagogi i na basen. Nasi opiekunowie podzielili nas na 4 grupy: 2 grupy chłopaków i 2 dziewczyn.

Bardzo mi się spodobało na kursie w Krakowie i myślę że wszystkim się spodobało. Bardzo chcę, żeby wujek Krzysztof Organek był kierownikiem następnego kursu w Krakowie.

Wiktoria Lach

Historia narodzenia Pana Jezusa

Izajasz wiedział, że ludzie są źli, Bogu nieposłuszni. Wiedział również, że Bóg nigdy nie przestał ich kochać. Kiedyś nawet obiecał Izajaszowi postać na ziemię szczególnego Króla, który wszystko zmieni- Pana Jezusa. Król ten miał nosić różne imiona. Przeczytaj Księgę Izajasza 9:5-6 i wpisz Jego imiona na koronach.



O narodzinach Bożego Syna jako pierwsi dowiedzieli się pasterze pilnujący owiec na polach. Postępując się kodem rozszyfruj jaką otrzymali wiadomość.

3 24 7 19

13 1 17 14

3 24 7 11

18 7 5

22 1 12

24 25 1 22 7 2 7 4 10

9 20 15 17 23 12

8 4 18 20

2 6 17 23 18 20 21 18

16 1 13

Mędrcy poświęcili wiele czasu, aby odbyć podróż i uwielbić Pana Jezusa. Uwielbienie to przyniesienie chwały Panu Bogu. W ten sposób pokazujesz, że kochasz Pana Boga ponad wszystko. Biblia mówi „Oddajcie Panu pokłon w świętej szacie.” (Psalm 96:9).

W jaki sposób możesz pokazać, że kochasz Pana Boga najbardziej? Przez poświęcenie Mu czasu. Czy okazujesz posłuszeństwo z przyjemnością? Sposób wielbienia Pana Boga jest bardzo ważny.

Marmarosz

baśniowa kraina



Zdjęcie nr 1
Larisa, pierwsza od prawej



Zdjęcie nr 2



Zdjęcie nr 3



Zdjęcie nr 4

Poznaj historie dzieci z innych krajów



MARMAROSZ - BAŚNIOWA KRAINA

Nazywam się Larisa Sorina Pașca (czytaj Paszka). Mam 11 lat i mieszkam we wsi Călinești (czytaj Kalineszti) w gminie Marmarosz, w Północno-Zachodniej Rumunii.

Chciałabym przedstawić Wam kilka rzeczy, które czynią Marmarosz baśniową krainą.

Po pierwsze opowiem Wam o Pańskim Narodzeniu. Przynosi ono zawsze dużo radości do domów i do serc dzieci. W naszej wsi, w Wigilię Nowego Roku, chłopcy chodzą od domu do domu, aby składać gospodarzom życzenia z okazji nowego roku. Zapłatą za życzenia są jabłka, orzechy i pieniądze. Nie jest to kolędowanie, a dziewczyny zostają wtedy w domu.

Dzieci ubierają się w tradycyjne stroje (zdjęcie nr 1). Ubrania są tkane na krosnach i wykonane z wełny lub bawełny. Te z wełny są trzymane w specjalnej ekologicznej „pralce”, wykonanej z drewna i znajdującej się w rzece (zdjęcie nr 2).

Marmarosz znana jest dzięki unikalnym rzeźbom wykonanym przez miejscowych rzemieślników. Przy wielu domach można zobaczyć tradycyjne drewniane bramy (zdjęcie nr 3). Filary tych bram są wyrazem naszej kultury. Każdy wyrzeźbiony symbol ma swoje bogate znaczenie: lina skręcona symbolizuje nieskończoność ale również związek ziemi z niebem, słońce symbolizuje boskość, bo ono „daje życie”.

Sądzę, że bylibyście pod wrażeniem, gdybyście mogli się znaleźć w pokoju urządzonym tradycyjnie. Mógłby Wam się wydawać trochę dziwny, ponieważ sprawia wrażenie zatłoczonego pomieszczenia, żywo i wielobarwnie malowanego. Wszystkie rzeczy w takim pokoju są wykonane ręcznie (zdjęcie nr 4).

Kończę teraz pisać o tradycjach Marmaroszu, ale, uwierzcie mi, można wiele więcej dowiedzieć się o tej „zaczarowanej krainie”.

Chciałabym Wam również powiedzieć, że jesteście błogosławieni takim czasopismem, z którego możecie dowiedzieć się o różnych rzeczach, o innych dzieciach. Chciałabym, by w Rumunii również istniało czasopismo, z którego dzieci, uczęszczające na nabożeństwa, mogłyby czytać artykuły edukacyjne i takie artykuły, które pomagają wzrastać blisko Pana Boga.

„Błogosławieniście wy od Pana, który stworzył niebo i ziemię.”. (Psalm 115:15)

Larisa z Rumunii

A GDY WIEŚĆ DOSZŁA NA DWÓR FARAONA, ŻE
PRZYBYLI BRACIA JOZEF, PODOBAŁO SIĘ TO
FARAONOWI I DWORZANOM JEGO.



TOTEŻ RZĘKĄ DO JOZEFĄ



OBJUJCIE
BYDŁO WASZE I
JEDZIE DO ZIEMI
KANAANEJSKIEJ.

ZABIERCIE OJCA
WASZEGO I RODZINY
WASZE I PRZYJEDZIE DO MNIE
A DAM WAM NAJLEPSZĄ CZĘŚĆ ZIEMI
EGIPSKIEJ ABYŚCIE MOGLI SPO-
ŻYWAĆ NAJWYBORNIEJSZE
PŁODY ZIEMI.



I DODAŁ JESZCZE:
WEŹCIE SOBIE WOZY
DLA DZIECI I ŻON WASZYCH
I PRZYWIEZCIE OJCA
WASZEGO I PRZY-
JEDZIE.



KĄZDEMU Z BRACI DAŁ JOZEF SZATY ODŚWIĘTNE
LECZ BENIAMINOWI DAŁ TRZYSTA SREBRNIKÓW
I PIĘĆ SZAT ODŚWIĘTNYCH.



OJCU ZAŚ POSŁAŁ DZIESIĘĆ OSŁÓW OBJUŻONYCH
NAJLEPSZYMI RZECZAMI, ZBOŻEM I CHŁEBEM NA
DROGĘ.

